

Z pieśni lechickiego aoida

Jest rok 901. W pewnej wsi na terenie Lechii urodzi się chłopiec, któremu będzie dane zaprowadzić pokój na ziemiach dzisiejszego województwa łuckiego i w jego okolicach. Ten chłopak zwać się będzie Wilczy kieł. Ale od początku.

Na podgrodziu mieszkała uboga rodzina, która miała piękną córę Dąbrowę. Jej marzeniem było zamieszkać w chacie wodza, gdyż miała dość wieśniaczego życia. Niedługo mogło się to ziścić, gdyż do miasta zawitał konwój z sąsiedniego grodu. Na czele straży stał młody wódz Mściwój. Chciał on mieć za swą ukochaną jakąś piękną kobietę z niezamożnej rodziny. I właśnie taką ujrzał.

Podjechał do pięknej nieznamomej i zapytał:

-Co tak piękna dziewczyna robi w takim miejscu jak to?

-Żyje, pracuje i ma powoli tego wszystkiego dość - odpowiedziała smutnym głosem kobieta.

-Chodź, porozmawiajmy. Jeżeli masz tego wszystkiego dość, to czy pojedziesz ze mną do mej krainy – zapytał wprost chłopak.

-Tak... o tak, pojedę-odpowiedziała bez zastanowienia.

-Zapraszam- dodał wódz.

I tak ich losy splotły się w jeden. Po tygodniu podróży dziewczyna usłyszała:

-Oto mój gród. Imponujący, czyż nie?- zapytał.

-Tak, oczywiście-odparła zachwycona dziewczyna, spoglądając na potężne, ostre bale tworzące wysoką palisadę.

-Zapraszam do środka.

Miesiąc później cały główny plac został wystrojony w różne kwiaty z całej okolicy. Na samym środku postawiono posąg bóstw miłości wykonany z solidnego drzewa dębu. Dla panny młodej przyszykowano piękną zdobioną lnianą suknię, a pan młody został ustrojony w przepiękną starolechicką zbroję, która niegdyś należała do pradziada Mściwoja.

Sprowadzono szamana, który miał związać tych dwoje węzłem bogów miłości. Znakiem tego były skóry niedźwiedzie.

Po dziewięciu miesiącach urodził się nadzwyczajny chłopiec - Wilczy Kieł. Przez osiem lat był wychowywany przez matkę. Poznawał życie wioski i rodziny. Po ośmiu latach chłopiec był gotowy do postrzyżyn. Zwyczajowego zgolenia włosów przez ojca. Wtedy też przeszedł spod opieki matki pod opiekę ojca. Zaczął uczyć się polować, walczyć, radzić sobie poza grodem, dowodzić wojskiem itp. Aż w końcu przyszedł czas na ostatni egzamin. Chłopiec miał zapolować na niedźwiedzia. Poszedł do lasu uzbrojony w łuk, miecz, włócznię. Nagle zza drzewa wyłonił się czarny niedźwiedź, który rzucił się na myśliwego. Chłopak chwycił za włócznię i rzucił! Trafił w oko. Lecz to nie wystarczyło. Raniony niedźwiedź ryczał i rozjuszony szamotał się jeszcze. Chłopak dobił go mieczem. Zdjął ze zwierzęcia skórę i przyniósł ją jako swe trofeum. Ojciec pogratulował synowi i powiedział:

-Dobrze synu, dobrze cię nauczyłem. Od tej pory jesteś samodzielny.

-Dziękuję, ojciec- odparł.

Pewnego dnia Wilczy Kieł patrolował uliczki grodu i podgrodzia, aż zauważył, że grupa uzbrojonych i zamaskowanych opryszków wciąga kobietę do ciemnego zaułka, a ona krzyczy:

-Ratunku, pomocy!

Nikt nie reaguje, każdy omija z daleka, tylko Wilczy Kieł kierowany poczuciem, że tak nie powinno w ogóle się dziać, rzucił się na pomoc. Zaczął walczyć. Chwytał za miecz i - kiedy jednego o głowę skrócił - to reszta rzuciła się do ucieczki. Po wszystkim podszedł do nieznajomej kobiety, obtarł jej tzy i zapytał:

-Jak się nazywasz

-Mówią na mnie Sztylet-odpowiedziała, szlochając.

A była to zjawiskowa nie za wysoka blondynka o wrednym, buntowniczym, bojowym charakterze, która natychmiast spodobała się chłopakowi. Zapytał ją:

-Skąd jesteś?

-Z pobliskiej warowni –odpowiedziała.

-Dlaczego tu trafiłaś?

-Moi ludzie, którzy ze mną wyruszyli, zostali napadnięci przez konnicę wroga. Rozbili nas, wszyscy zginęli. Tylko ja uciekłam.

W tym samym czasie w kamiennej wieży w tym grodzie dyskutują wodzowie Polan.

-Atakujemy czy nie, przecież oni na nas napadli!

-Nie atakujemy, poczekajmy na ich błąd-odpowiedział najstarszy z wojów.

Dyskusja, jak to u Polan, trwała długo i była gorąca.

Wilczy Kieł tymczasem dostał pozwolenie, by odwieźć dopiero poznaną dziewczynę do jej grodu. Wsiedli na konie i ruszyli. Najpierw galopem, a później powoli przez leśną dróżkę, rozmawiając:

-Czemu mnie uratowałeś z rąk tych łotrów -zapytała dziewczyna.

-Dlatego, że nie mogłem pozwolić, żeby stała ci się krzywda.

W tej samej sekundzie pod kopytami koni zadrżała ziemia, za nimi na wzgórzu pojawili się konni Germanie z grodu na wzgórzu.

Wilczy Kieł głośnym i donośnym głosem krzyczy:

-Konie w galop i do strażnicy! Ona nas ratuje!

Konie tylko zarżały i ruszyły galopem do strażnicy, która była już na wyciągnięcie ręki. Po dotarciu do warowni wysłano posłańca, który miał poprosić radę wodzów o pomoc. Posłaniec ruszył galopem, jechał przez polany lasy i pola i – gdy dotarł na miejsce – przekazał wieść:

-Pomocy! Nasza warownia jest atakowana! Germanie przybyli, powybijają nas tam jednego po drugim, ratujcie, ludzie ...

-To jest ten błąd, na który czekaliśmy, pomożemy wam. Ludzie z Rusi też powinni zaraz tam się zjawić.

W tym samym czasie w strażnicy Wilczy Kieł odziewa się w bojowy strój. Zbiera piechotę. Ustawia ją przy bramie i krzyczy do straży :

-Otwórzcie wrota! Niech rozpęta się bitwa krwią płynąca.

W tej samej chwili z wieży słychać radosną nowinę:

-Odsiecz! Ratunek! To nasi i ludzie z Rusi.

Na dziedzińcu radosne okrzyki :

-Uratowani, uratowani !!!!

Wilczy Kieł pewny zwycięstwa nad Germanami wydaje rozkaz:

-Dalej za mną, na wroga po zwycięstwo! I chwałę!

I ruszyli po zwycięstwo. Rozgorzała długa i ciężka bitwa. Armia Germanów to potężny przeciwnik. Dobrze, że naszych jest więcej!

Wtem, nagle na niebie pojawił się orzeł bielik. Jakby nowy duch wstąpił w Polan! Wtedy Wilczy Kieł poczuł dziki zew wojownika i rzucił się na władcę Germanów. Walczył z nim jak równy z równym! Walka stawała się coraz bardziej zacięta, miecz uderzał o miecz, żaden nie chciał odpuścić. Ten pojedynek mogła zakończyć tylko śmierć. Niebo nagle zasnuło się ciemnymi chmurami i wtedy Wilczy Kieł zadał decydujący cios. Śmierć zajrzała germańskiemu władcy w oczy. Germanie uciekają!!!

Lechia jest bezpieczna! Wilczy Kieł okrył się wieczną chwałą. A orzeł bielik od tego czasu zagościł na tarczach lechickich wojów.

Jakub Leszcz, II E

Praca napisana na konkurs: „1050 lat temu Chrzciz Polski, a co było wcześniej? Dzieje Polski przed chrześcijańską kulturą. Obyczaje, organizacja życia społecznego w starożytnej Lechii.”